**Nr. 295.** We Lwowie — Piątek dnia 9. Grudnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwoch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 2. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
dnie świąteczne zas dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
**Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową**
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
**BIURA REDAKCJI:**
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

# GAZETA NARODOWA

**Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje**
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
**Ogłoszenia przyjmują:**
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Four-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; G. Duker Wollzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

## Fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

**Lwów** d. 8. grudnia.

Szereg rocznic, które obecnie naród polski obchodzi, ileż przywodzi na pamięć wypadków dziejowych, na wspomnienie, których serce każdego żywszem uderza tętnem. Bo czyjeż serce nie zadrży, nie uderzy silniej na wspomnienia od 1792 do 1795 — ostatnich chwil istnienia Rzeczypospolitej.

Bolesne i smutne te wspomnienia nie pozwalają nam jednak upadać na duchu lecz owszem każą zadokumentować czynem, że naród polski żyje, że się rozwija, że dojrzał i posiada wszelkie warunki samoistnego bytu.

Przywdzianie ogólnej żałoby, jak to gorące, młode umysły parte siłą uczucia, pragnęły— uznało liczne grono ludzi poważnie i patryotycznie myślących jako nieodpowiedne — bo jakżeż nosić żałobę a mówić i śpiewać „J e s z c z e n i e z g i n ę ł a"! Żałoba byłaby tylko zewnętrzną formą objawienia uczucia narodowego, ale nie byłaby czynem manifestującym odrodzenie myśli i ducha, nie byłaby ekspiacyą uznanych błędów naszych przodków. Nam potrzeba organiczną pracą około moralnego i ekonomicznego podźwignięcia narodu dać dowód żywotności i siły narodowej.

Grono patryotów — reprezentujących wszystkie warstwy społeczne, zebrane w celu rozstrzygnięcia pytania: co nam czynić w tę setną rocznicę wypadków dziejowych, po dokładnej i wszechstronnej rozwadze, uznało, iż będzie to najrozumniejszym, najgodniejszym, najbardziej odpowiednim sposobem obchodzenia stuletnich tych rocznic, jeżeli całą działalność naszą skupimy i skierujemy do osiągnięcia celu, jaki nam wskazuje jasna gwiazda Tadeusza Kościuszki.

O ś w i a t a l u d u to droga, którą nam wskazał Tadeusz Kościuszko jako jedyną i najskuteczniejszą, to droga, która ma wskazać drzemiącym w kolebce umysłom, tajniki organizmu i pracy społecznej i nauczyć jak żyć, myśleć i pracować dla ojczyzny!

Tu początek fundacyi imienia Tad. Kościuszki, która ma świadczyć o nas wobec przyszłych pokoleń, żeśmy rozumnie pojmowali, jaką drogą synowie nasi i wnuki pozyskać mogą to, do czego my tęsknimy i do czego tęskniło kilka pokoleń wojowników, męczenników i wygnańców, którzy krew swą przelewali w obronie Ojczyzny. Przedewszystkiem oświata ludu, tylko praca na tem polu zdoła naprawić błędy i winy przeszłości a zapewnić przyszłość narodowi!

Wybrany w tym celu komitet wykonawczy, zajął się zbieraniem składek, powołując do wspólnej akcyi w s z y s t k i c h p a t r y o t ó w b e z r ó ż n i c y s t a n ó w.

Akcyę poprzedziła odezwa tegoż komitetu wydana w kwietniu br. rozrzucona po kraju w tysiącznych egzemplarzach, jakoteż ogłoszona we wszystkich dziennikach, która określa bliżej zadanie fundacyi: s z e r z y ć o ś w i a t ę m i ę d z y m ł o d z i e ż ą, k t ó r a o p u s z c z a s z k o ł y l u d o w e, w z m a c n i a ć w n i e j p o c z u c i e r e l i g i j n e, u t r w a l a ć m o r a l n o ś ć, b u d z i ć d u c h a n a r o d o w e g o, w p ł y w a ć w t y m s a m y m k i e r u n k u i n a s t a r s z e p o k o l e n i e; z a s i l a ć i n s t y t u c y e p r a c u j ą c e n a p o l u o ś w i a t y l u d o w e j; w s p i e r a ć u s i ł o w a n i a l u d n o ś c i p o l s k i e j w t y c h o k o l i c a c h, g d z i e l u d n o ś ć t a, j a k n a S z l ą s k u, w a l c z y o u t r z y m a n i e s w o j e j n a r o d o w o ś c i.

Jasno określony cel fundacyi tej nie tworzy wcale żadnej konkurencyi istniejącym instytucyom i stowarzyszeniom oświaty ludowej, owszem u z u p e ł n i a i w z m a c n i a.

Skreśliwszy w ten sposób genezę fundacyi im. Tadeusza Kościuszki pragniemy zaznaczyć wynik dotychczasowej działalności komitetu wykonawczego.

Komitet fundacyi im. Tadeusza Kościuszki zamianował wielu delegatów na poszczególne powiaty i miasta. Prawie wszyscy przyjęli na siebie ten obowiązek, zapewniając, że porusza wszystkie warstwy społeczeństwa do współudziału w przeprowadzeniu tak wzniosłej idei. W tym celu utworzyli wedle potrzeby komitety miejscowe i podali odpowiedną ilość osób na godność kolektorów. Wskazane w ten sposób osobistości zaopatrzył komitet w upoważnienia do zbierania składek.

Wiedząc, z przykładu Czechów, że drobne tak zwane miedziane datki, składane peryodycznie co dzień, co tydzień co miesiąc, najwięcej mogą się przyczynić do utworzenia silnej materyalnej podstawy fundacyi, poddał komitet wykonawczy poszczególnym delegatom myśl, powierzenia zbierania składek za wręczeniem ryciny Tadeusza Kościuszki, któregoby obraz przypominał wszystkim jego wzniosłą myśl podniesienia ludu z pod słomianej strzechy i dodawał otuchy do energicznej pracy nad oświeceniem tegoż. Następnie zaproponował główny komitet utworzenie komitetów pań, które potrafiłyby najskuteczniej zająć się urzeczywistnieniem celów fundacyi.

Propozycye powyższe odpowiednio do stosunków miejscowych zostały w czyn zamienione przez poszczególnych delegatów i poszczególne komitety, z których każdy rozwinął niewątpliwie w tym kierunku działalność jak największą w swoim zakresie.

Zwrócił się też komitet do wszystkich instytucyj finansowych w kraju i osób zamożnych z prośbą o datki.

Ze składek osób prywatnych wpłynęło po dzień 24. października b. r. 4.685 zł., a nadto Towarzystwo kredytowe ziemskie na ostatniem walnem zgromadzeniu swych delegatów—uchwaliło na rzecz fundacyi im. Tadeusza Kościuszki k w o t ę 10.000 zł., która to kwota, ulokowana w liście zastawnym tegoż Towarzystwa, znajduje się w depozycie Towarzystwa jako własność fundacyi. Wobec tego stan fundacyi z dniem 24. października b. r. wynosił 14.685 zł. 87 ct.

Nadto zaznaczyć należy, że Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie przyznała na rzecz fundacyi datek w k w o c i e 1000 zł. i n i e w ą t p i m y, ż e w s z y s t k i e i n n e i n s t y t u c y e finansowe i publiczne w latach 1892, 1893 i 1894 c z ę ś ć z z y s k ó w r o c z n y c h przyznawać będą na rzecz tej pięknej fundacyi.

Akcya jest w pełnym toku, potrzeba jednakże nie ustawać w pracy i nie poprzestawać na jednorazowych datkach, lecz raczej dawać mniej, a ciągle, a zawsze. Tą myślą przewodnią powinni się kierować wszyscy delegaci i komitety miejscowe.

Jak największe rozpowszechnianie p u s z e k s k ł a d k o w y c h, które powinny się znaleść w każdym domu, zarządzenie, by kolektorowie jak najczęściej i najregularniej wybierali peryodyczne składki, korzystanie z wszelkich jakichkolwiek zebrań, zabaw, festynów, obrzędów, zakładów, gier i t. p. sposobności, przeznaczanie c z ę ś c i nadwyżek z dochodów stowarzyszeń, instytucyj i związków, — oto przykładowo podane sposoby, które zastosowane systematycznie, ciągle, bez przerwy zdumiewające do końca roku 1894 wydać mogą rezultaty.

Gdyby każdy co dzień, a uboższy co tydzień tylko jeden cent złożył na rzecz tej narodowej sprawy, powstałyby miliony, które rozumnie użyte, zapewniłyby rozwój i przyszłość narodu.

## Wśród powodzi zdań o wychodźtwie.

Koresp. „Gaz. Narod."

**Z pod Zbaraża** d. 7. grudnia.

Czem więcej się rozprawia nad jakąś kwestyą i im dłużej o tem się mówi, tem bardziej wśród powodzi argumentów zaciemnia się prawda, myśl ludzka schodzi na manowce. W żadnym razie błędne przedstawienie rzeczy nie przynosi sprawie korzyści.

Snać na soborach i soborczykach polityczych Duch święty nie unosi się, ta łaska niebios nie dla nas! Możnaby raczej sądzić, że nad temi zebraniami unosi się ćma nienawiści, lub ciemnoty.

Głosy od Przemyśla pragną zwalić winę swoją na niewinnych, twierdzą, że w lud nasz wmówiono moskwicyzm i skłonność do szyzmy, podając w pogardę rusinizm i unię. Niesłyszałem nigdy o takich głosach, a dziwna byłaby to miara i patryotyzm, skoroby nierozsądna gadanina mogła taki osiągnąć skutek u ludu religijnie wychowanego. Przeciwnie wiemy z dziejów, że każdy ucisk wywołuje opór, a straszne niegdyś prześladowanie chrześcijan wręcz przeciwne wydało rezultaty.

Inni utrzymują, że niski podatek gruntowy za kordonem zachęca włościan naszych do wychodźtwa. Jest to prawdopodobniejsze, ale zważyć także należy, że tamże ponoszą wyłącznie włościanie ciężar wykupna pańszczyzny, a nie tak, jak u nas, wszystkie stany. Wreszcie zważyć jeszcze należy, że w Rosyi przekupstwo dopełnia miary ucisku podatkowego i stan materyalny włościan nie wiele jest lepszy, jak u nas, czego najlepiej dowodzi tamtejsza straszna nędza głodowa.

Inni powiadając znowu „dajcie ludowi dobrobyt, a nie będzie wychodźtwa" — zapominają, że lud nasz wychodził za kordon nie dla zarobku i chleba, ale w przekonaniu, że tam dostanie po 12 morgów pola, konie, krowy, woły, cały inwentarz, a nawet żniwa gotowe po jakichś urojonych umarłych, czy wypędzonych. Wobec tak wygórowanych fantazyj, nie dałby się był nasz włościanin zatrzymać, gdybyśmy mu ofiarowali nawet nieco mniej, jak sobie wyobrażał.

Wprawdzie przy śledztwie sądowem w Tarnopolu mówiono o nędzy, o braku zarobku, lecz prawdziwym powodem było owe obałamucenie, najformalniejsza agitacya. Ile razy zetknąłem się z włościanami z za kordonu, narzekali oni zawsze na biedę, na daniny i zdzierstwa.

Jeśli co niszczy nasz lud, to nieporadność, lenistwo i pieniactwo, oddające go w ręce pokątnych i niepokątnych pisarzy. Niszczą k o s z t o w n e p r o w i z o r y a, stemple i łażenie za temi sprawami nieraz o mil kilka. Koszta spadkowe, pertraktacye, taksy, stemple i owo pisarstwo, są rzeczywiście plagą ludu i uciążliwsze są od samychże podatków. Chociaż i przy poborze tych ostatnich różnie się dzieje, gdy się zważy, jacy to ludzie wybierają w gminach podatki, w jak nieinteligentnych a często niesumiennych rękach spoczywa ten pobór!

Czytałem niedawno artykuł znakomitego pióra, gdzie wykazano cyframi, że parobek pobierający rocznie 30 zł. pensyi i 12 korcy ordynaryi utrzymać się nie może, że gotówka ta nie wystarcza mu na sól, odzież i inne potrzeby. Jednak i te cyfry nie dowodzą biedy tak strasznej, zważywszy, że większa część tych sług u nas ma swoje chaty, ogrody, a nawet po parę morgów pola, że prócz ich żon podrosła dziatwa takiego parobka zarabia w żniwa na łanach i ma zarobek w większych folwarkach. Wszak maszynami nie da się uskutecznić wszystkich robót gospodarskich, a folwarki o 1000 morgach ornej ziemi wydają najmniej rocznie po 2000 zł. na dzienną robociznę. Raz tedy jeszcze powtarzam, że najgłówniejszym powodem wychodźtwa była agitacya.

Zapominamy o agitatorskich podkopach ku Bosforowi i co się działo i dzieje na Bałkanach. Ta sama krecia robota i u nas istnieje.

Może się mylę, lecz najmocniej jestem tego przekonania, że ruch emigracyjny był w y w o ł a n y n a p r ó b ę i oby w przykrej chwili na prawdę nie przybrał olbrzymich rozmiarów.

Nieudała na pozór ta próba nie odstraszyła włościan, różne bajki krążą znowu między ludem, a bajkom miłym wierzy się chętnie i włościanin nas nie porzuca tak łatwo raz wmówionej w siebie złudnej nadziei, zwłaszcza, gdy widzi siłę, potęgę zewnętrzną imponującą swoim bałwochwalstwom „poziomym umysłom".

Wypowiadając prawdę nie chcę by mniemano, że u nas jak niegdyś kraj „mlekiem i miodem płynie", bieda jest wszędzie, ale gdzież przy dzisiejszem przesileniu ekonomicznem nie ma biedy? Wszak dawniej w latach głodowych wymierała połowa ludności niektórych okolic, a przecież ten lud patryotyczny i religijny, mimo nędzy, mimo zapędów łotrowskich trzymał się ojców ziemi. Wówczas jednak nie było agitacyi, nie było socyalistycznych humanistów, pracujących dla przewrotnych mrzonek urojonego raju na ziemi.

Dawniej wskazywano jako radę na biedę: „kochać swą ziemię, pracować, modlić się i wierzyć". Dzisiejsi apostołowie socyalizmu i moskalofilizmu każą nienawidzieć wszystkiego, co się wznosi, gardzić owocami wiekowej zasługi i pracy, a jako środek prowadzący do dobrobytu wskazują brutalną siłę i solidarność, częstokroć godną bandy brygantów.

*Mieczysław Konopacki.*

## Wiadomości z Litwy.

(Posuwanie wojsk ku granicy. — Prześladowania Polaków. — Nasze szeregi. — Licytacya polskich własności. — Spadek ceny zboża i spirytusu).

Jak w r. z. tak i obecnie zaczynają się już odzywać pewne echa wojenne, wywoływane ruchem wojsk znów posuwanych ku granicom, z głębi cesarstwa. Krążą pogłoski, iż znaczna część oficerów i lekarzy wojskowych narodowości polskiej zostanie zatrzymana na miejscu, [illegible] nabierać [illegible] pychani są Polacy z posad rządowych, a lada chwila oczekuje się tu tegoż ciosu, który spotkał urzędników kolejowych w Królestwie Polskiem. Jeszcze się bowiem przy drodze lubuwsko-promenskiej, trzyma garstka Polaków na podrzędniejszych wprawdzie posadach. Stacye telegraficzne otrzymały świeżo, ponowny zakaz przyjmowania depesz w języku polskim, chociażby one układane były za pomocą liter gotyckich lub ruskich. Wszystkie większe zebrania towarzyskie ściągają wnet na siebie uwagę policyi, a niedawno w jednym domu na wsi, gdzie się młodzież dla zabawy zebrała, zjawiła się żandarmerya, prosząc gospodarza, by kazał rozjechać się swym gościom. Przed paru zaś dniami w gubernii u pp. B. w D. miał się odbyć teatr amatorski. W chwili jednak podniesienia kurtyny policya rozpędziła całe towarzystwo. To też życie towarzyskie na Litwie do zupełnego niemal upadku dochodzi. Z jednej strony obawa ściągnięcia dozoru policyjnego, z drugiej brak usposobienia do łączenia się z sobą i znękanie ogólne sprawia to, że każdy siedzi zamknięty w domu, nic nawet o sąsiadach nie wiedząc.

Zresztą szeregi nasze po wsiach są bardzo już uszczuplone, a każdy rok nowe szczerby przynosi. W niektórych okolicach w większości dworów siedzą niestety obcy przybysze. W innych gospodarzą żydzi lub włościanie. Między zaś rozsypanem ziemstwem polskiem pękają coraz bardziej ogniwa łączących je niegdyś stosunków. Rozbite i rozprószone dwory obywatelskie zapominają o tem, że dziś tylko za pomocą solidarności i wzajemnej pomocy walczyć jedynie mogą na polu ekonomicznem i politycznem. Najszczersze chęci i najgorliwsza, najrozumniejsza praca jednostek do niczego nie doprowadzi, gdy ogół poparcia odmówi. Stosunki zaś ziemiańskie po wsiach, wskutek okoliczności życiowych, przybrały całkiem obcy, egoistyczny charakter. Znikła dawna prostota, serdeczność i ufność wzajemna. Żyd faktor pośredniczy we wszystkich interesach materyalnych, bo bez niego sąsiedzi do porozumienia dojść nie mogą. Zresztą wie on lepiej od ziemian samych o ich potrzebach i interesach handlowych lub gospodarczych, zna ich okoliczności i stan finansowy, korzysta z tego i zarabia wszędzie.

Dzięki tym smutnym stosunkom wiele naszych majątków zjadła lichwa żydowska. Utraciliśmy sporo ziemi, którą wspólnemi siłami mogliśmy uratować i w swoich rękach zatrzymać. Nadchodzi chwila, gdy znowu część ziemi polskiej stanie się własnością rosyjską w skutek zbliżającej się już licytacyi polskich posiadłości przez banki wileński i moskiewski, w których dłużnicy nie uiścili rat procentowych. W pierwszym mianowicie, którego operacye są znacznie większe i rozlewają się po całym kraju, przygotowuje się na grudzień długa licytacyjna lista, gdyż nieakuratność dłużników wzrasta ciągle. Wprawdzie większość z nich w ostatniej chwili kosztem największych ofiar lub lichwy należne procentowe raty uiści, płacąc ceny znaczne bankowi, lecz zawsze znajdą się tacy, którzy ojcowizny uratować nie zdołają. Pocieszać się chyba tem możemy, że i nowonabywcy prawosławni stoją w naszym kraju na chwiejnym nader gruncie. Znaczna liczba posiadłości ich figuruje nie mniej na listach majątków, wystawionych na sprzedaż przez banki, i corocznie sprzedawane również bywają Rosyanom, którzy po roku lub dwóch ustępują z nich innym.

W celu rusyfikowania kraju r z ą d r o z p o c z ą ł n a L i t w i e p a r c e l a c y ą s w y c h d ó b r. Nabywcami mogą być tylko kacapi czystej wody, z głębi cesarstwa przybyli. Nawet miejscowy żywioł włościański zostaje usunięty. Podobno już 30.000 dziesięcin dawniej polskiej ziemi, po powstaniu 1863 r. na rzecz skarbu zabranej, uległo parcelacyi.

Liczba Rosyan, niestety, znacznie w ostatnich paru latach urosła w naszym kraju w skutek sprzedaży dóbr powittgensteinowskich. Nowonabywcy ściągnęli też ze Wschodu całą swą administracyą, oficyalistów przeróżnych i służbę, a wszystko to, zostając w bezpośrednim stosunku i w ciągłem zetknięciu z ludem naszym, oddziaływa nań rusyfikująco.

Zima w tym roku ustalić się dotąd nie może. Zaledwo przed paru dniami spadły tu pierwsze śniegi. Handel zbożowy, pomimo dozwolonego eksportu, ma usposobienie ospałe. Ceny zboża obniżyły się znów znacznie. Nadzwyczaj spadły też ceny spirytusu. Nadprodukcya spirytusu dotkliwie uczuć się daje.

## Od wydawnictwa.

Chcąc wobec nadchodzącej Gwiazdki i Nowego Roku naszym P. T. Czytelnikom ułatwić nabywanie dobrych i odpowiednich dzieł na upominki, zawarliśmy z wydawcami układ, na mocy którego P. T. Czytelnicy nasi nabywać mogą **po cenie dla nich wyłącznie znacznie zniżonej** dwa dzieła następujące:

**„Antologia polska"**, wybór najcelniejszych utworów poetów polskich z 15 illustracyami Andriollego, Brandta, Gersona, Kossaka, Lessera, Żmurki i innych, wydanie wykonane na welinowym papierze, w przepysznej oprawie ze złoconemi brzegami. Cena 6 zł., zaś dla naszych Czytelników **tylko zł. 4·50.**

**„Syberya"** J e r z e g o K e n n a n a, dosłowne tłumaczenie rozgłośnego w całej Europie i Ameryce dzieła, pomnożone dodatkiem o Polakach na Syberyi. 3 tomy objętości razem około 550 stronic, w trwałej i ozdobnej oprawie z wizerunkiem skazańca na okładce. Cena zł. 5·20, zaś dla naszych Czytelników **tylko 4 zł.**

Oba zaś powyższe dzieła tylko za **8 zł. 20 ct.**

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracyi *Gazety Narodowej.*

## KRONIKA.

*Lwów dnia 8. grudnia 1892 r.*

**Mianowania.** Prezydent ministrów zamianował sekretarzy namiestnictwa Józefa Harasymowicza, Antoniego Hołodyńskiego, Bronisława Wajdowicza, Władysława Galerskiego, Mikołaja Poradowskiego, oraz wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, Romana Tchórznickiego starostami; komisarzy powiatowych zaś Franciszka Sieleckiego, Seweryna Wasilewskiego Juliana Kokurewicza, Władysława Jarosza, Edwarda Starzeńskiego i byłego komisarza powiatowego, ks. Pawła Sapiehę, sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

**Promocye.** P. Cyryl Czerlunczakiewicz, auskultant sądowy w Przemyślu, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

**Prezentę** na opróżnione gr. kat. probostwo w Szerzynach, w powiecie jasielskim, otrzymał ks. Michał Puchalik, wikary z Liska.

**Obchody listopadowe.** W Stanisławowie obchodzono rocznicę listopadową 29 z. m. uroczystem nabożeństwem, na którem wystąpiły ze sztandarami „Gwiazda", straż ogniowa miejska i ochotnicza i cechy. Kazanie wygłosił ks. Skarbowski. Po kazaniu odśpiewała publiczność chórem „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Wieczór, urządzony w przepełnionym teatrze, rozpoczął marszałek powiatu pan Brykczyński skreśleniem historyi powstania listopadowego. Artyści teatru odegrali po raz pierwszy „Pierwiosnki" Kordiana Ujejskiego, a na zakończenie „Dziką różyczkę" Blizińskiego. Resztę programu wypełniły chóry męskie i damskie, dwa tria na sprzypce wiolonczelę i fortepian, tudzież deklamacye utworów B. Czerwieńskiego i Lenartowicza. Zakończył obchód obraz z żywych osób.

W Złoczowie Towarzystwo muzyczne urządziło w sali posiedzeń magistratu skromny wieczorek deklamacyjno-muzykalny ze współudziałem swoich członków.

W Monasterzyskach 29 z. m. staraniem kółka rolniczego odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych w walce bohaterów r. 1831.

W Przemyślu staraniem młodzieży rękodzielniczej odbył się w b. m. w lokalu „Gwiazdy" wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu uczestników walki o niepodległość z r. 1831.

W Kołomyi, gdzie 29. zm. odbyło się staraniem kasyna mieszczańskiego bardzo uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1831 z gorącem i bardzo pięknie wygłoszonem kazaniem i śpiewami patryotycznymi, wieczór urządzony w rocznicę listopadową i mickiewiczowską przez Towarzystwo muzyczne i Czytelnię im. Kraszewskiego arcysmutno wypadł. Oto, co nam piszą o nim: „W miejsce słowa wstępnego, zastosowanego do okoliczności, musieliśmy wysłuchać długiego, przeszło godzinę trwającego odczytu z historyi Austryi i domu Habsburgów, w dodatku żywcem odpisanego ze statystyki szkolnej. Niezręczny przeskok do epoki przedrozbiorowej i niczem nieuzasadnione porównanie dziejów ostatnich lat naszej Rzeczpospolitej z historyą Austryi był zbyt naiwnym, aby nawet najlżejsze zainteresowanie obudzić mógł w słuchaczach. Gdyby nie biegła gra na fortepianie panny Pr. i z uczuciem wygłoszony patryotyczny wierszyk panny Z. publiczność byłaby niezawodnie nie doczekała końca wieczorku, gdyż brzdąkanie na cytrach walczyków z „szkoły początków" zakrawało wprost na kpiny, a chór męski wolał był wybrać jaką narodową piosnkę, których mamy tyle i tak pięknych, niż mało śpiewną i źle wykonaną dumkę ruską. Słowem w całym wieczorku, oprócz mazurka Chopina i wierszyka nie było nic narodowego, nic coby przemówiło do duszy słuchaczy i obudziło w niej iskierkę zapału, a choćby rzewnego wspomnienia. Temu też zapewne przypisać należy, że sala dawniej zawsze nabita po brzegi publicznością świeciła pustkami."

Rocznicę powstania listopadowego święciło uroczyście „Ognisko" Stowarzyszenie krakowskich drukarzy 4. bm. Salę strojną w herby i godła narodowe zapełnili tłumnie członkowie Stowarzyszenia z swemi rodzinami. Obchód zagaił p. E. Adam dłuższem przemówieniem. Nastąpiły z kolei produkcye wokalne. Chór stowarzyszenia pod wytrawnem kierownictwem p. Bicza odśpiewał bardzo starannie cały szereg pieśni, jak M. Świerzyńskiego „Dola", Ławrowskiego „Kozak do torbana", Kotarbińskiego „Zaby" i inne. Dopomagała chórowi dzielnie przy pieśni wojennej Kremsera amatorska orkiestra, złożona wyłącznie z drukarzy. P. Hyrczakowski z zrozumieniem i przejęciem odśpiewał prześliczne arye z Halki i Strasznego dworu. Śpiewy w tercecie i kwartecie wraz z deklamacyami dopełniały całości, która na obecnych bardzo podniosłe zrobiła wrażenie.

**Obchody Mickiewiczowskie.** W Rzeszowie odbył się dnia 3 bm. wieczorek w kasynie polskiem. Gustownie przystrojona sala, przy rzęsistem oświetleniu, przedstawiała piękny widok. Publiczność pospieszyła licznie na wieczorek i zapełniła obszerną salę po brzegi. Wykonanie programu przez miejscowych amatorów wypadło nadspodziewanie dobrze. Chór męski pod kierownictwem p. Cz. zmuszony był powtarzać nadprogramowe utwory.

**Zamieć śnieżna.** Panująca od trzech dni zawierucha coraz bardziej utrudnia komunikacyę na drogach publicznych, a nawet żelaznych — ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści o niesłychanych zaspach śnieżnych, które całe okolice odcięły od reszty świata. Daleko smutniejsze wieści nadchodzą z Węgier, gdzie zamieć śnieżna nietylko kraj rozdzieliła na dwie połowy tak, że z jednej strony do drugiej przedostać się nie można, ale spowodowała nadto przerwę w ruchu kolejowym na wszystkich liniach. Pociąg peszteński został zawiany koło Wacowa, linia Budapeszt-Gradec zupełnie przerwana, a między stacyami Beczką i Batoną zostało zranionych 10 osób wskutek zderzenia się pociągów. Taka sama zamieć panuje w całym Szląsku i na Morawach, z powodu czego nie przybył do Wrocławia pociąg bogumiński. Z Wiednia donoszą, że wprawdzie zawieruchy nie ma, za to jednak prawdziwy orkan panuje tam od trzech dni.

**Powszechna wystawa krajowa w r. 1894.** Wczoraj ukonstytuowała się XXIII. sekcya, obejmująca „literaturę, dziennikarstwo, księgarstwo, drukarstwo, litografię i inne sztuki reprodukcyjne, fotografię i introligatorstwo. Na wniosek p. dr. Ostaszewskiego-Barańskiego wybrani zostali prezesem dr. Kubala, wiceprezesem Adam Asnyk, sekretarzem p. Amborski, referentem p. Wł. Bełza. Dalej na wniosek sekretarza komitetu p. Starkla wybrano korreferentów poszczególnych działów i tak literatura i dziennikarstwo p. Platon Kostecki; księgarstwo p. Gubrynowicz; introligarstwo p. Getritz; fotografia i rytownictwo p. Trzemeski; drukarstwo, litografia i odlewnia czcionek p. Neumann, dyrektor drukarni Pillera i Spółki. Następnie na wniosek p. Frylinga zgodzono się na dopuszczenie w tym dziale międzynarodowej konkurencyi z uwzględnieniem w pierwszej linii wystawców polskich. W końcu ks. Sapieha zawiadomił, że komitet nie ograniczy się na wydaniu zwykłego katalogu wystawy, lecz zamierza po wystawie wydać na wzór czeskiego wydawnictwa „100 lat pracy czeskiej", historyczny obraz wystawy lwowskiej. Ks. Sapieha upraszał referentów, ażeby to mieli na oku, co też przyrzekł imieniem tychże p. Kubala. Na członków sekcyi oprócz zebranych wczoraj uchwalono zaprosić pp. dr. Balzera, dr. R. Pilata, dr Wisłockiego i Estreichera z Krakowa, redaktorów pism ludowych dr. Hirschberga, Bol. Wysloucha, Szym. Matusiaka, Wojnarowicza, dalej ks. Morawskiego, hr. Mycielskiego i wszystkich redaktorów pism prowincyonalnych.

**Poświęcenie.** W niszy odświeżonego domu, przeznaczonego na siedzibę stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej ustawiono wczoraj posążek Matki Boskiej, który dziś poświęconym zostanie wraz z ublikacyami nowego lokalu stowarzyszenia. Posążek ten wyszedł z pod dłuta artysty p. Markoniego, i dlatego tworzyć będzie jedną więcej prawdziwie artystyczną ozdobę miasta. Cieszy nas to, iż młodzież handlowa postarała się o prawdziwe dzieło sztuki, a nie poprzestała na rzemieślniczej robocie, bo choć dziennikarski i kupiecki zawód w dzisiejszych czasach nie wiele z sobą mają nic wspólnych, to jednak nie możemy zapomnieć, że zawiązkiem dzisiejszego stowarzyszenia była przed 219 laty kontraternia literacka i dlatego miło nam zaznaczyć, iż piękne sztuki i dziś u młodzieży handlowej są w wysokiem poważaniu. Jako najstarsze towarzystwo lwowskie ma prawo stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej do przychylności wszystkich mieszkańców Lwowa i dlatego też dzisiejsza uroczystość poświęcenia nowego lokalu, która się odbędzie dziś o godzinie $1^1/_2$ popołudniu w domu l. 2. ul. Czarnieckiego będzie uroczystością całego miasta i wprowadzeniu się do nowej siedziby starego tego obywatela lwowskiego towarzyszyć będzie ogólne życzenie: „Szczęść Boże."

**W Wiśniczu** w zamku wybuchł dnia 2 b. m. pożar, który jednak rychło dzięki pomocy tamtejszej straży ogniowej stłumiony został. Szkoda nieznaczna.

**W Rzeszowie** odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. pierwszy wieczorek muzykalno-wokalny amatorów chóru Sokoła pod kierownictwem prof. Czubskiego na fundusz budowy gmachu Sokoła.

**Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Zarząd uzup. szkoły przemysłowej w Gorlicach, poczytuje sobie za miły obowiązek, w imieniu młodzieży tejże szkoły, dla której czysty dochód 204 złr. 85 ct. z wieczorku Mickiewiczowskiego, obrócono na sprawienie jej zimowej odzieży, złożyć publiczne podziękowanie wszystkim Sz. Paniom i Panom, którzy się do tak szlachetnego celu w czemkolwiek przyczynili. Z Zarządu uzup. szkoły przemysłowej. *Karol Skwarczowski*, kierownik szkoły".

**„Pierwsza spółka dziennikarska w Wiedniu".** Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło Laenderbankowi na utworzenie spółki akcyjnej pod firmą „Pierwsza spółka dziennikarska we Wiedniu".

**Dekorowana.** P. Marja Paszkowiczówna, Warszawianka, otrzymała od rządu francuskiego srebrny medal za pracę w dziedzinie nauk przyrodniczych.

**Nowi kardynałowie.** O ile dotychczas stwierdzono, otrzymają następni książęta kościoła kapelusze kardynalskie: z Austro-Węgier prymas Vaszary, z Niemiec ks. biskup wrocławski dr. Kopp i arcybiskup koloński Krementz, z Francyi arcybp.

z Rouen msgr. Thomas i arcybiskup z Tours msgr. Meignan, z Anglii arcybp. westminsterski msgr. Vaughan. Luki powstałej wskutek śmierci kard. Lavigerie na razie papież nie wypełni. Z włoskich prałatów otrzymać mają purpurę: nuncyusz madrycki di Pietro, wiedeński Galimberti, który już o tem urzędowe dostał zawiadomienie, sekretarz propagandy Persico i podsekretarz papieski Mocenni.

**Nowy ambasador.** Książe Monaco zamianował niejakiego hr. Wagnera posłem i nadzwyczajnym ministrem pełnomocnym, a Adolfa Springera generalnym konsulem, aby reprezentowali jego mikroskopijne księstwo w Wiedniu. Bez ironii.

**Z kroniki caratu.** W Charkowie stawał niedawno przed sądem naczelnik powiatu, Protopopów, który w nielitościwy sposób znęcał się nad chłopami. Typ prawdziwego azyaty. Kazał on chłopom bić pokłony przed swoją osobą, wymyślał rozmaite nabożeństwa, na które gwałtem kazał im chodzić itp. Za całą karę pozbawiono go urzędu.

W pierwszych dniach stycznia odbędzie się w Petersburgu proces przeciw inżynierowi Gaczkowskiemu, wynalazcy leczniczego środka „Witalina", którego ofiarą miał paść gradonaczalnik Petersburga jenerał Gresser. Jako świadek ma zostać powołany do rozprawy Wyszniegradzki.

Donoszą dzienniki z Moskwy o podobnym skandalu między oficerami, jaki niedawno wyprawili w Warszawie jenerałowie Świstunow i Rosenkampf. Rzecz miała następujący przebieg: Dowodzący drugą dywizyą grenadyerską jenerał rozpoczął inspekcyę pułku, którego dowódzcą był fligieladjutant Baszernajew. Jenerał oglądał także magazyn mundurów i wpadł w gniew znalazłszy parę uniformów niekompletnych i oburzenie swoje w niezbyt doborowych słowach wyrażając. Pułkownik Baszernajew słuchał wyrzutów w milczeniu, aż gdy mu jenerał rzucił w twarz jeden z kaftanów, od którego kawał materyi oddarto, i zapytał „gdzie brakujący kawałek?" — rzucił się na swego przełożonego ze słowami „tu jest" i uderzył go w twarz wobec adjutanta pułkowego i szefa sztabu dywizyjnego. — Podobne skandale zbyt często się w Rosyi zdarzają, świadcząc o wielkiem pogmatwaniu stosunków społecznych w Rosyi. — Tymczasem donosi petersburski korespondent *Standardu*, że głód w Rosyi najniezawodniej na wiosnę w całej swej grozie wybuchnie.

**Z zazdrości.** Z aresztów sądu karnego wypuszczono wczoraj na wolność po odsiedzeniu kilkumiesięcznego więzienia Jaremka Pokimbrodę. Postanowił on tak ważny w życiu swem wypadek uroczyście obchodzić, udał się tedy do szynku przy placu Krakowskim i tam w wesołem gronie spędził czas aż do nocy. Opowiadał o życiu więziennem, a alkohol widać bardzo różowo zabarwił mu myśli, bo przedstawił swój pobyt w zamknięciu w tak zachwycających barwach, że aż mu tego szczęścia pozazdrościli dwaj jego kompanionowie. Postanowili i oni skosztować życia więziennego, poprosili tedy już dobrze podchmielonego Pokimbrodę na ulicę, tam go najpierw srodze obili, a następnie zabrali mu gotówkę w kwocie 11 zł. Po dokonaniu tego dzieła, przyszła jednak refleksya i zamiast zgłosić się na inspekcyą policyjną, aby się jak najprędzej dostać do więzienia, postanowili jeszcze parę podobnych wyżej opisanemu figlów spłatać, a dopiero potem zacząć kosztować rozkoszy życia więziennego.

**Angielskie zdrowie.** Anglicy, każdy to wie, są wielkim narodem, jest to bez zaprzeczenia największy naród pomiędzy wszystkimi pod względem flegmatycznego pochłaniania wszystkich tych medykamentów, które lekarze pogardliwie nazywają środkami 4 klasy tj. pigułek, syropów, proszków i płynów wszelkiego rodzaju i koloru; otworzyć tylko walizkę Anglika, a można być pewnym, że się tam znajdzie mnóstwo pudełek i flakonów, ozdobionych pięknie wykonanymi etykietami, przedstawiającymi nieodmiennie Jej królewską Mość w zachwycającym profilu z roku... 1840. Rząd angielski, złośliwy jak to one wszystkie wtedy, gdy chodzi o wypłoszenie pieniędzy z naszych kieszeń, nałożył na te „patentowane środki" mały podatek, nie bardzo zresztą uciążliwy, 15 centimów od fiolki. Nazywają to w wolnej Anglii *three half penny stamp*, a pobiera się ten podatek za pomocą małej marki przylepianej na flaszeczce lub pudełeczku. Otóż więc za te lekarstwa, wzmacniające synów Albionu, otrzymał rząd zr. fraszkę — sześć milionów franków, co dowodzi — matematyko! na pomoc! — że dumni wyspiarze z flegmą i zaufaniem godnem lepszej sprawy pochłonęli zawartość 40 milionów pudełeczek błękitnych i różowych, czarnych i zielonych. Musi mieć chyba żelazne zdrowie ten naród handlarzy.

**Ze stowarzyszeń.** Z towarsystwa „Przyjaciół uczącej się młodzieży" piszą nam: „Śp. Karolina ks. Lubomirska pozostawiła na cel dobroczynny w mieście Lwowie zł. 1000, która to kwota zmniejszoną została o zł. 80 ct. 73 przez zapłacenie podatku spadkowego. W wykonaniu intencyj śp. księżnej przeznaczył ks. Hieronim Lubomirski imieniem rodziny kwotę 912 zł. 27 ct. na fundusz żelazny „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży" z przeznaczeniem na obiady dla głodnych dzieci. Za tę kwotę zakupiono obligacye $4^1/_2$ % pożyczki krajowej, które zawinkulowano i złożono w kasie „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży".

Wydział Towarzystwa składa za ten wspaniały dar, złożony na ręce wiceprezydenta miasta dra Zdzisława Marchwickiego serdeczne podziękowanie.

Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. o godź. 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

Zapowiedziany wieczorek humorystyczny „Klubu pocztowego" odbędzie się nie 10 ale 15 bm.

# ZE ŚWIATA PTASIEGO.

III.

## Poszukiwanie żony przez ogłoszenia.

Dzięcioły zielone i inni przedstawiciele niezliczonego szczepu dzięcielego, to znów typ skromnych pracowników, którzy żywot swój pędzą, wykuwając w pniach drzew dziuply i nie lubią pokazywać się publicznie. Naśladują zupełnie osoby bojaźliwe, które choć czują żywo potrzebę ożenku nie śmią same szukać małżonki, lecz uciekają się do dyskretnych ogłoszeń w dziennikach.

Sposób podawania do publicznej wiadomości tych ogłoszeń, jakiego ptaki te używają, jest nader pierwotny, ale też arcysk teczny. Dzięcioł zielony siada sobie na gałęzi jaknajbardziej suchej, wydrąża ją, jak tylko umie i posługuje się nią jak bębnem.

Pan Burroughs umieścił na dachu domu swego rurę drewnianą około półtora metra długości, która niegdyś stanowiła część składową studni, i niebawem to narzędzie muzyczne wielkie zaczęło oddawać usługi dzięciołom, którym się bezżeństwo dało we znaki.

Dziób ptaków tych twardy by stal z niezwykłą siłą uderza z wydrążone gałęzie, którymi się posługują celem przywołania poszukiwanej kochanki. Jeśli ta „przyszła" zbyt długo każe na siebie czekać, nieszczęśliwy kawaler, przypisując tę zwłokę niedostateczności swych ogłoszeń, uderza w próżną gałęź, z prawdziwą wściekłością.

Rzadko kiedy ten ogłuszający hałas pozostaje bez skutku. Zwykle samiczka, która się ukrywała w dziuple, raczy wyjść i zobaczyć kandydata do małżeństwa. Z chwilą jednak, kiedy się pokaże upragniona, samiec zaprzestaje muzyki i choć, jak zawsze nieśmiało, przecież stara się nadskakiwać i pozyskać serduszko bogdanki. Składa jej więc przedewszystkiem głęboki ukłon, następnie przekrzywia główkę już to w prawo, już to w lewo, wreszcie zaczyna z największą rezerwą zataczać coraz ciaśniejsze koła. Ale długo jeszcze musi się namęczyć, zanim otrzyma od przedmiotu swych wzdychań jakąkolwiek zachętę.

Ostatecznie sielanka kończy się w gniazdku artystycznie wydrążonem w pniu drzewa. A trzeba wiedzieć, że dzięcioły nie zawierają małżeństw na jeden sezon lub rok. Owszem przestrzegają najściślej jednożeństwa i mogą uchodzić w świecie powietrznym za wzór wierności.

Szkoda, że p. Burroughs, z którego spostrzeżeniami już się rozstać musimy, nie wyjaśnił jeszcze jednego ciekawego szczegółu z psychologii dzięciołów: „Co w tych konkurach rozstrzyga o zwycięztwie dzięcioła zielonego, czy stopień uszanowania dla pani serca, czy siła odgłosu improwizowanego bębna?"

# Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek o godzinie pół do 4 po południu „Właściciel kuźnic" dramat w 5 akt. Jerzego Ohnet'a. — Wieczór o godzinie 7 „Straszny dwór" opera w 4 aktach Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

* **„Świata"** ostatni numer z 1. grudnia odznacza się pod względem artystycznym bogactwem rycin i znakomitem ich wykończeniem, w czem zresztą nie różni się od wszystkich swoich poprzedników. Za to pod względem literackim widać, iż redakcya stara się o jak największą rozmaitość treści. Więc rozpoczyna numer piękny wiersz R. Polińskiego pod nadzwyczaj efektowną winietą pomysłu W. Zamarajewa. Ostatnie dni listopadowe były dniami smutnych rocznic narodowych, „Świat" też poświęcił im parę świetnych kart, świetnych, bo pochodzą z pod kredki najznakomitszego naszego rysownika Artura Grottgera. Widzimy tam jego „Utarczkę", „Dwóch Braci", „Sybiraka" i „Rusinkę", a wszystko z objaśnieniami wierszowanymi W. Pola. Przy sposobności przypomina nam redakcya, że dzień 13. grudnia jest rocznicą śmierci mistrza Artura. Nie odbiega od bolesnych tematów Grottgerowskich i rysunek W. Kossaka, przedstawiający porucznika Br. Stadnickiego w utarczce pod Młynarzami, a opatrzony z tekstem objaśniającym St. Pepłowskiego, stanowi to jednak przejście do opisu wypadków, krzepiących wiarę w przyszłość, do wspomnień z niedawnego święta młodzieży polskiej, jubileuszu „Czytelni akademickiej". Świetnym wierszem napisana pełna głębokich myśli alegorya sceniczna poety wielkiego talentu p. St Rossowskiego jest ozdobą nietylko ostatniego numeru „Świata", ale i naszej najnowszej literatury. Historya „Czytelni akademickiej" skreślił zwięźle Leszek, a barwną pogadankę na temat literatury ludowej J. Starkel. Numeru dopełniają oprócz dalszych ciągów powieści Jeża „Uszy do Góry" i komedyi Orszy „Kraj", pogawędka — rzewna tym razem — pt. „Dla kobiet i o kobietach" i bogata kronika.

Dodatek zawiera dwie piękne i interesujące rzeczy: „O Franciszku Karpińskim" i „W oblężeniu".

* **Nowości** podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie: „Ananas" kalendarz humorystyczny na 1893 r. 50 ct. Block Maurycy „Socyalizm współczesny" 84. Buet Karol „Z życia wiejskiego proboszcza" przekład z francuskiego Aliny Czeczot 78 ct. Czapelski T. „Paż księcia Prymasa" fragment z nieogłoszonych dotąd pamiętników Wojciecha Dobieckiego, pułkownika wojsk polskich 50 ct. Fibich Antoni „Głos Trzeci" 1 zł. 50 ct. Gloger Zygmunt, „Krakowiaki" 653 Śpiewek 52 ct. Gloger Z. „Kujawiaki i dumki" 39 ct. Gloger Z. „Mazury i Wyrwasy" 39 ct. „Kalendarz Polski powszechny na rok 1893" (wydanie cieszyńskie) 20 ct. Kalendarz „Małego Światka" na rok 1893, 36 ct. Krzeczkowski L. „Dwa Wieńce" poemat 60 ct. Marrené Walerya „Dzieci Szczęścia" powieść 1 zł. 30 ct. Meandry „Strzępy myśli rozwianych" 1 zł. 10 ct. „O Królach i Bohaterach polskich" opowiadanie, w oprawie 1 zł. 20 ct. Retke Dr. A. Wykład budowy hymnów w księgach liturgicznych zawartych" 52 centów. Rogosz Józef „Stryj Atanazy" powieść 1 zł. 50 ct. Sandoz M. „Błogosławiona Kinga" królowa i patronka Polski 32 ct. „Witalisa i Zofia" „Pielęgnowanie kwiatów" 50 ct.

# Dział ekonomiczny.

— **Zaraza pyskowa i racicowa** ustała już prawie w całym kraju. Skutkiem tego namiestnictwo uchyliło rozporządzenia tamujące transport zwierząt racicowych w powiatach krakowskim, bobreckim, brzeżańskim, trembowelskim, tłumackim i żydaczowskim.

— **Wywóz owiec.** Rząd belgijski uchylił zakaz wprowadzania owiec z Austro-Węgier do Belgii.

— **Wiedeń** d. 6 grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ kontumacyjny na galicyjską nierogaciznę dowieziono 1450 sztuk. Płacono 35 do 38, 40, 42 złr. za 100 klg. żywej wagi.

# Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przez sejm nasz ustawa, mocą której dozwolonem zostało gminie Jordanów pobieranie opłat gminnych od konsumcyi gorących napojów, dalej od piwa i miodu, a to od dnia wejścia w życie odnośnej ustawy, aż po koniec roku 1895, otrzymała sankcyę cesarską.

Jak wiadomo, żydom pozwolone będzie od przyszłego roku handlowanie w mieście Moskwie tylko pod warunkiem, jeżeli przejdą na prawosławie, i pozwolenie otrzymają dopiero w trzy lata po przejściu na prawosławie. Bliższe szczegóły donoszą, że przez te trzy lata będą ci wychrzczeni żydzi oddani do wsi Czerkicowy (mila od Moskwy), tam pod dozorem popów trzymani, i pozwolenie do handlowania otrzymają tylko za świadectwem popów, że przez te trzy lata ściśle wypełniali przepisy religii prawosławnej. Żydzi tedy starają się obecnie o certyfikaty do handlowania na r. 1893, aby tym sposobem mogli obejść ów nakaz.

Antisemityzm przybiera w Niemczech znamię powodzi, do czego przyczynia się ton dzienników, które są w ręku żydów, wobec procesu Ahlwardta, tudzież wybitnie stronnicze dla żydów postępowanie przewodniczącego w tym procesie i prokuratoryi. Powódź ta mogłaby spłynąć bez głębszych na razie skutków, gdyby nie to, że konserwatyści niemieccy, a zwłaszcza junkry pruscy, którzy walkę przeciw żydowizmowi przyjęli do swego programu politycznego, a junkry ci, jak buldogi, nie popuszczają tego, czego się uchwycą.

W procesie Ahlwardta odrzucił wczoraj trybunał wniosek obrońcy, domagający się odroczenia rozprawy celem powołania nowych świadków. Po tej uchwale obrońca opuścił salę wśród hałasu publiczności. Rozprawa odroczoną została na dziś rano.

Pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego w rajchstagu ma się począć jutro i jak przypuszczają, potrwa 4 dni. Komisya wojskowa rozpocznie obrady dopiero 13. stycznia. Ostateczna uchwała nie zapadnie przed końcem lutego.

Jak z Belgii donoszą, przyszło w sprawie reformy wyborczej do kompromisu między liberałami umiarkowanymi a przewódzcą klerykałów, Woeste (oba te obozy wojują ze sobą zapamiętale na polu wyznaniowem), tak, że 31 deputowanych, którzy są za powszechnem prawem głosowania, zostaną większością dwóch trzecich przegłosowani.

Z Paryża donoszą, że sprawy wyznaniowe odjęte zostały ministerstwu sprawiedliwości a przydzielone ministerstwu oświaty. Będzie to zapewne dla wyznania katolickiego zmiana na gorsze, gdy cały kierunek spraw oświaty napiętnowany jest systematycznym ateizmem. Nowy gabinet usiłuje zapewne tym sposobem zjednać sobie radykałów.

Według doniesień z Madrytu, gabinet konserwatysty Canovasa runie wkrótce z wielką hańbą. Dwa są tego powody: raz że Canovas jadąc na prowincyę, każe siebie przyjmować z honorami, przysługującemi tylko monarsze i członkom dynastyi, podczas gdy honory te infantkom odmawiane bywają, a nadto młoda żona prezydenta ministrów pozwala sobie ubliżać królowej — a powtóre, że Canovas stał na czele korupcyi, którą obecnie zwłaszcza w Madrycie odkryto. Sprawę tę chciał minister spraw wewn. Villaverde oddać sądom, na co Canovas nie zezwolił — zaczem Villaverde ustąpił. Nadto wchodzi w grę projekt zaciągnięcia pożyczki w sumie 500 mil. franków.

Za pośrednictwem konsula niemieckiego przypomniała Rosya rządowi bułgarskiemu spłatę zaległych kosztów okupacyjnych.

Mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych Harrisona do otwartego dnia 4. bm. parlamentu stwierdza nadzwyczaj korzystne położenie handlowe Stanów Zjednoczonych i doradza przy tem, aby z powodu dokonanego nowego wyboru prezydenta powierzyć kwestyę rewizyi taryfy zupełnie nowemu kongresowi, a w końcu oświadcza, że Stany Zjednoczone muszą w drodze prawnej zapobiedz odpływowi złota do Europy. — Nadto wnosi oparcie wybudowanie kanału Nicaragua (powyżej zakwestyonowanego kanału panamskiego).

# Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

**Wiedeń** d. 8. grudnia. Bendel przyłącza się do onegdajszego oświadczenia posła Russa, że odpowiedź hr. Taaffego nie jest wystarczającą do merytorycznego traktowania sprawy. Tutaj rozchodzi się o napad na autonomię. Samorząd gminny jest podstawą wolności. Obrona samorządu Liberca leży we wspólnym interesie wszystkich Niemców austryackich. Mowca kończy oświadczeniem, że Niemcy czescy pozostaną zawsze wiernymi poddanymi cesarza, — lecz nigdy nie będą służalcami namiestnika hr. Thuna.

Dep. Massaryk wskazywał na prześladowania czeskich szkół w gminach niemieckich, gdy tymczasem gminy czeskie wydają dużo pieniędzy na szkoły niemieckie.

Przemawiali jeszcze Adamek i Vaszaty, który wyraził zdanie, że z Taaffem moralny nastąpił już koniec; Taaffe powinien pamiętać o ostatnim swym obowiązku ministra.

Dep. Morre zarzucał Czechom, że mowami swemi o prawie państwowem czeskiem zabierają w parlamencie najwięcej czasu.

Dep. Lueger wygłosił dłuższą mowę na temat sporów narodowościowych w parlamencie. Na odmianę zjadają tu Czesi Niemców, potem Niemcy Czechów, potem antysemici żydów etc. Onegdajszą interpelacyę Sommarugi w sprawie antysemitów nazwał mowca denuncyacyą. Twierdził dalej, że rozwiązanie rady gminnej w Libercu nastąpiło w interesie stronnictwa liberalnego i że walka między Czechami a Niemcami jest małostkową. Gdy my tutaj między sobą walczymy, zagnieżdża się coraz to większa nędza śród wszystkich ludów Austryi; podczas najgłówniejszych kwestyj Izba jest pusta, deputowani zjawiają się tylko wówczas, gdy im się zdaje, że będą szkandały.

Mowę swą zakończył temi słowy: „Proszę panów, abyście się ustatkowali".

Po kilku sprostowaniach rzeczowych zamknięto dyskusyę, oraz posiedzenie. Najbliższa sesya jutro.

Rząd zażąda prawdopodobnie dwumiesięcznego jeno prowizoryum budżetowego.

## Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń** d. 8. grudnia. Jak słychać, toczą się między lewicą a p. Jaworskim bardzo skrzętnie rokowania. Dymisya ministra Kuenburga ma być jutro ogłoszoną. Mimo to zapewne zostanie nadal utrzymaną dotych czasowa większość „manipulacyjna". Rząd zastanawiał się wprawdzie nad kwestyą rozwiązania Rady państwa, ale myśl tę porzucił, gdyż zachodzi obawa wzmożenia się stronnictwa młodoczeskiego na Morawie.

**Wiedeń** d. 8. grudnia. Z Liberca, Warnsdorfu (w północnych Czechach), Preszburgu i Budapesztu donoszą o przeszkodach w komunikacyi, tudzież o przypadkach na kolejach z powodu zawiei.

**Monachium** d. 8. grudnia. W sprawie depeszy emskiej (po której bezpośrednio wybuchła wojna prusko-francuska) piszą do *Allg. Ztg.* z Berlina, że jeszcze 14. lipca 1870 wieczór, a więc we 24 godzin po otrzymaniu depeszy emskiej przeważała u Napoleona III. chęć niewszczynania wojny, i do poczęcia wojny nakłonił go dopiero nadeszły w nocy między 11. a 12. godziną telegram wrogiej Prusakom, ówczesnej królowej belgijskiej.

**Petersburg** d. 8. grudnia. W kołach rządowych rozpowiadają o odkrytym w Kijowie spisku, do którego wchodzą Polacy (???) i oficerowie.

**Petersburg** dnia 8. grudnia. Wartość eksportu rosyjskiego w pierwszych trzech kwartałach bież. roku wynosiła 316,382.000 rubli (w tymże czasie r. zeszł. 538,900.000 rubli); mianowicie wywóz przedmiotów pożywienia spadł z 328,133 000 na 116,248.000 rubli. Wartość importu do Rosyi w tymże czasie wynosiła 272,900.000, w roku zeszł. zaś 268,000.000 rubli.

**Rzym** d. 8. grudnia. Papież zawiadomił bawiących tutaj prałatów niemieckich, że na najbliższem konsystorzu otrzymają purpurę kardynalską także arcybiskup koloński i biskup wrocławski, i już im doręczono „bigliettto", tj zawiadomienie poufne.

**Madryt** d. 8. grudnia. Giełda przyjęła wiadomość o przesileniu gabinetowem wybitną zwyżką.

Przeważna część dzienników oświadcza, że pozycya Canovasa jest nie do utrzymania (ob. pow. Ost. wiad.) i żądają poruczenia rządów Sagaście (przewódcy liberałów).

**Londyn** dnia 8. grudnia. Według *Daily Chronicle* zawiązuje się towarzystwo dla ustanowienia telegrafu od rzeki Zambesi (w głębi Afryki południowej) do Wadikalfa (nad Nilem w Egipcie). Koszta obliczono na 400 000 ft. szt. (5 mil. zł.).

# NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).